

☾ ★ ★ ★ ★ ★


EKSTREMALNIE

★ **PECHOWA** ★


wycieczka

★ **LOTTIE** ★ 


BROOKS



★ **znak** emotikon


KATIE  **KIRBY**


EKSTREMALNIE

☆ ☆ PECHOWA 

wycieczka

 LOTTIE 

BROOKS


KATIE KIRBY

Przełożyła
Anna Klingofer-Szostakowska

znak emotikon

Kraków 2024

Tytuł oryginału
Lottie Brooks's Totally Disastrous School Trip

Tłumaczenie, czyli osoba, która zamieniła obce słowa w ładne polskie zdania
Anna Klingofer-Szostakowska

Ilustracje, czyli kto stworzył rysunki i zaprojektował okładkę oryginalną
Katie Kirby

Redaktorka nabywająca, czyli kto wpadł na pomysł wydania tej książki
i opiekował się projektem
Magdalena Kilian-Antoine

Koordynatorka, która pilnowała, żeby wszystko było na czas
Sylwia Stojak

Adiustacja, czyli nad poprawnością językową czuwała
Sylwia Chojecka | Od słowa do słowa

Korekta, czyli błędy w książce poprawiła
Magdalena Wołoszyn-Cępa | Obłędnie Bezbłędnie

Łamanie, czyli polskie słowa na stronach ułożyła
Karolina Korbut | Mimoza

Adaptacja okładki, czyli kto zrobił okładkę po polsku
Maria Gromek

Opieka produkcyjna, czyli o przygotowanie książki do druku zadbał
Dawid Kwoka

Promotorka, czyli kto zadbał, aby wszyscy dowiedzieli się o książce
Joanna Niemczycka

Copyright © 2023 I'm Doing Fine Ltd
Copyright © for the Polish edition by SIW Znak sp. z o.o., 2024
Copyright © for the translation by Anna Klingofer-Szostakowska

Książkę wydało dla ciebie Wydawnictwo Znak Emotikon,
imprint Grupy Wydawniczej Znak

ISBN 978-83-240-9826-2

Przeczytaj, co o książce sądzą inni czytelnicy, i oceń ją na lubimyczytac.pl

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl

Więcej o naszych autorach i książkach: www.znakemotikon.pl,
www.wydawnictwoznak.pl

Spółeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl

Wydanie I, Kraków 2024
Druk: Wydawnictwo Jedność

Wszystkim przesympatycznym
dzieciakom i nauczycielom,
którym miałam przyjemność towarzyszyć
podczas wycieczki PGL do Windmill Hill
w 2022 roku – dziękuję za inspirację,
za brak snu już mniej!

Szczególne podziękowania należą się
Elli i Mii, które nieustannie męczą mnie,
żebym zadedykowała im jakąś książkę –
wasza wytrwałość
wreszcie zaprocentowała 😊

PIĄTEK, 26 SIERPNI

13.35

O ja biedna. Tyle rzeczy w moim życiu idzie nie tak...

1. Nadal wyglądam jak straż pożarna, ale teraz w dodatku łuszczy mi się skóra na nosie i czole, więc wyglądam jak straż pożarna z łupieżem.
2. Mój ojciec i brat są wciąż najbardziej irytującymi i niezabawnymi osobami na całej planecie...

TOBY: Chciałbyś się zamienić na życia z Lottie, tato?

TATA: Niekoniecznie – ona chyba już się SYPIE!

3. Nadal tkwię w czterech ścianach, podczas gdy moje przyjaciółki poszły beze mnie na zakupy (chamstwo).
4. Pilnuje mnie Stara Jędza Jean. (Nie obchodzi mnie, co mówi MAMA – to prawda.

Ona naprawdę jest jędzą! Ostatnim razem, gdy tu była, skonfiskowała mi telefon i próbowała mnie nauczyć szydełkować).

5. Mama i tata mizdrzą się do siebie i trajkoczą, jak cudownie będą się bawić na swojej „randce”. Moim zdaniem rodzice nie powinni wychodzić sami. No wiecie, wyobraźcie sobie, że nie macie problemu ze zleceniem opieki nad dziećmi osobie z zewnątrz, bo wam się nie chce nimi zajmować – ZWŁASZCZA jakiejś Jędzy!

18.06

Siedzę w sypialni moich rodziców i to piszę, podczas gdy oni szykują się do wyjścia. Robię swoją najlepszą nieszczęśliwą minę, a oni nawet nie zaproponowali, że odwołają randkę!

18.14

Są bardzo podekscytowani i szczebioczą do siebie radosnymi głosikami.

ŚRODA, 31 SIERPANIA

Poszliśmy do miasta z Jess i spędziłyśmy jakieś dwie godziny w papierniku, gdzie wybierałyśmy różne rzeczy – chociaż bardzo trudno było mi trzymać się z daleka od zabawnych piórników, zwłaszcza jednego, w kształcie leniwca...



Udało mi się powstrzymać! Brawo ja.

Zamiast tego kupiłam turkusowo-fioletowy mięciutki piórnik w lamparcie cętki, z pomponem. Dobra, dobra, wiem, że też nie jest szczególnie wytworny... i gdy o tym pomyśleć, temperówka w kształcie czerwonej pandy też nie jest... ale co tam.

Po powrocie do domu rozpakowałam wszystkie nowe długopisy i ołówki, włożyłam je do puszystego piórnika i schowałam do nowego plecaka. Jest w tym coś baaardzo satysfakcjonującego – mam poczucie, jakby to był totalnie nowy początek.

Mama kupiła mi też nowe buty do szkoły, ale nie powiem o nich za wiele, bo są OKROPNE. Kiedyś nosiłam martensy, ale moje stopy mają już dorosły rozmiar i mama powiedziała, że już jej na nie nie stać – smutne czasy.

SOBOTA, 3 WRZEŚNIA

Nie mogę uwierzyć, że lato niedługo się skończy – miałam nadzieję, że wrócę do szkoły jako opalona kalifornijska bogini, ale od dwóch tygodni jestem znów w Anglii, a moja opalenizna zbladła i bardziej przypominam bladą mieszkankę East Sussex... Co jest przeciwieństwem bogini?! Może... koza?! No. Wyglądam jak koza.

NA JAKI WYGLĄD
LICZYŁAM...

JAK NAPRAWDĘ
WYGLĄDAM...



Napisałam do dziewczyn na WhatsAppie:

JA: Właśnie przeglądałam się w lustrze i zorientowałam się, że wyglądam jak koza.

AMBER: Akurat wczoraj pomyślałam, że wyglądasz jak koza!

JA: Eee... Dzięki. Co mogę z tym zrobić?

AMBER: Samoopalacz i pasemka!

JA: Jesteś pewna?

AMBER: Chcesz wrócić do szkoły z tym kozim wyglądem?

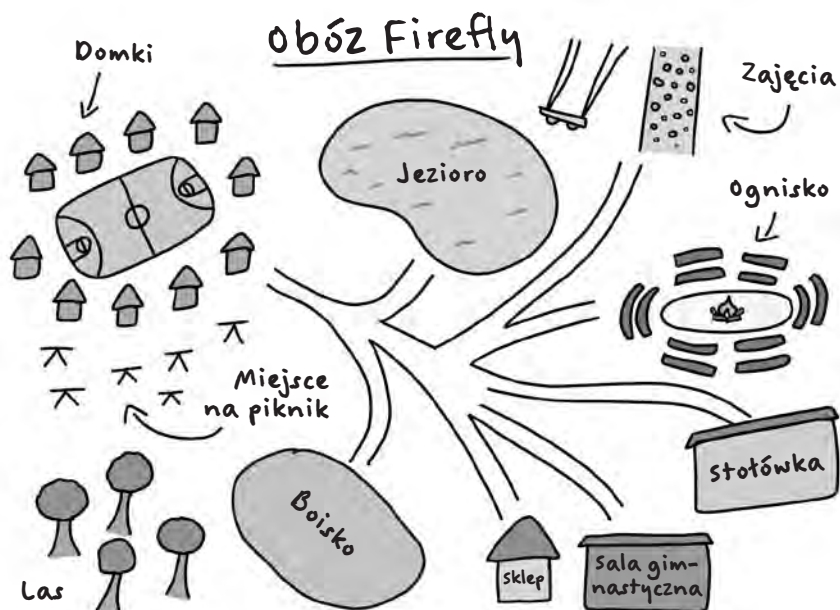
JA: Chyba nie.

MOLLY: Nie przejmowałabym się tym, Lottie, serio. Koza to kozackie zwierzę.

Ośrodek jest NAPRAWDĘ super!

Z domków mamy jakieś dziesięć minut pieszo do sali gimnastycznej, w której będą się odbywać wszystkie zajęcia pod dachem. Obok jest sklepik, gdzie można kupić słodycze i pamiątki, oraz stołówka, gdzie mamy jadać wszystkie posiłki. Dalej jest jezioro, tam mamy wszystkie wodne zajęcia, las, po którym możemy spacerować, boisko i miejsce na ognisko. Pozostałe aktywności na powietrzu są rozrzucone po całym terenie, który jest OGROMNY.

Narysowałam wam mapkę, żebyście mogli się zorientować...



Po oprowadzaniu przyszedł czas na kolację. Naprawdę liczyłam, że podadzą coś, co lubię, bo od przyjazdu zjadłam tylko dwa marsy, kitkata i trzy paczki monster munch i umierałam z głodu.

Okazało się, że jedzenie jest świetne, a stołówka trochę przypominała szkolną, gdzie bierze się tacę i czeka w kolejce, żeby poprosić panie o to, co się lubi. Na szczęście było kilka możliwości. Wybrałam rybę z frytkami, a na deser szarlotkę z kruszonką i budyń. PYCHA. Było tu o wiele lepiej niż w domu, bo tam nigdy nie dostajemy takich prawdziwych deserów, chyba że czasami w niedzielę.

A teraz najważniejsze...

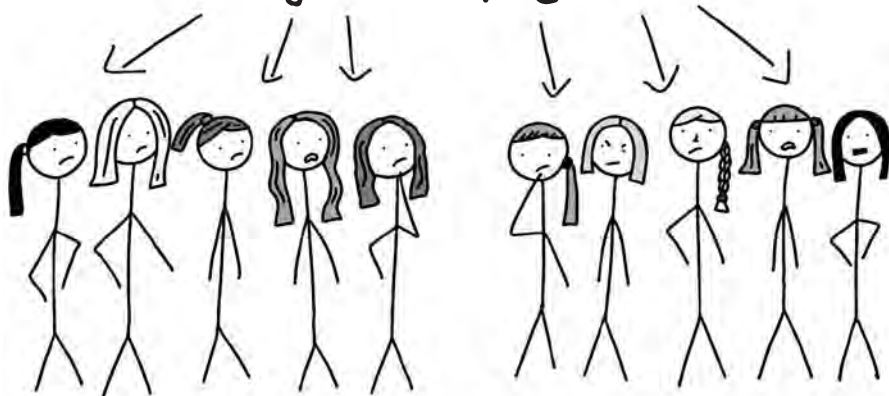
Po kolacji zebraliśmy się na boisku do koszykówki i ustawiliśmy się w grupach według domków. Następnie pan Peters oznajmił, że teraz poznamy przewodników naszych grup.

oMg!!!!!!! Nasz jest przesłodki!

Podszedł, żeby się przedstawić, i oznajmił z uroczym australijskim akcentem:

– Cześć, Spadające Gwiazdy, mam na imię Kai i będę waszym przewodnikiem w tym tygodniu.

Wzajemna pogarda



Stałyśmy tam wszystkie bez słowa, aż podszedł do nas Kai, który klasnął w dłonie i zaczął rozdawać plan zajęć.

Zadarty Nos i jej ekipa natychmiast się ożywiły.

– *Cześć, Kaiiiii!* – zaświergotały chórem i zachichotały.

Amber westchnęła i przewróciła oczami – jakbyśmy wczoraj wszystkie nie zareagowały na niego dokładnie tak samo.

Spojrzałam na swój plan. Wyglądał na ekstremalny! Mamy budowanie tratwy, szlak sensoryczny, szermierkę, zjeżdżanie na linie i mnóstwo innych rzeczy. Gdy teraz o tym myślę, może dobrym pomysłem było jednak pospać dłużej niż czterdzieści pięć minut...

– Dobra, po kolei – powiedział Kai. – Potrzebna nam nazwa grupy, może być tak szalona czy zwariowana, jak tylko chcecie... Jakies pomysły?

– Och, ja mam! Może Dzielne Dziwolągi? – wykrzyknęła Molly.

– Albo Kumate Koty! – zasugerowała Mia.

– Albo... Ciut... – zaczęłam. – Niezdarne... – „O Boże, dokąd ja zmierzam?!” – Ziemniaki?

Amber gapiła się na mnie z rozdziawionymi ustami.



Głupie, głupie usta!

Phoebe i jej ekipa parsknęły histerycznym śmiechem.